

Szekspir w warszawskim Teatrze Współczesnym

ZIMOWA DOBRANOCKA

„Zimowa opowieść” Williama Szekspira to sztuka o zimie i wiośnie, śmierci i odrodzeniu. „Zimowa opowieść” Macieja Englerta to bajka dla grzecznych dzieci, które nie chcą jeszcze spać.

Bohaterem komedii Szekspira jest czas, w którego tryby dostają się ludzie i tracą wszystko. Leontes, król Sycylii, podejrzewa królową Hermionę o romans z królem Czech Poliksensem. Chorobliwa zazdrość sprawia, że Leontes traci żonę i dzieci. Wina zostaje mu przebaczona dopiero po 16 latach. Ale finał sztuki jest gorzki. Kiedy los łaskawie zatrzyma mechanizm i uwolni bohaterów z pętli czasu, będą zbyt starzy, by cieszyć się odzyskanym szczęściem. Przyszłość należy do następnego pokolenia.

Bohaterem komedii Englerta jest mały syn Leontesa Mamiliusz, który opowiada nam bajkę. Jest to bajka o dwóch tatusiach i jednej mamusi oraz o pewnym nieporozumieniu, na skutek którego tatus się zdenerwował, a mamusia znikła na 16 lat. A także o siostrzyczce, którą niedobry wujek wywiózł i porzucił nad morzem, za co zjadł go niedźwiedź. Na szczęście wróżka zdjęła czar z mamusi, siostrzyczka dorosła i wróciła do domu z księciem, wujek ją odżył, a tatus przestał się denerwować. Wszystko skończyło się dobrze i można było znów iść na sanki.

Abyśmy sobie przypadkiem nie pomyśleli, że to wszystko zdarzyło się naprawdę, reżyser oprawił tę bajkę w ramy teatru w teatrze. Mamy na scenie opady sztucznego

śniegu oraz namalowane na horyzoncie kiczowate niebo z chmurkami, dekoracje mają zaś przypominać drewniany teatr szekspirowski.

Chwył „teatru w teatrze” ma również konsekwencje ideowe. 16 lat między III i IV aktem mija jak jeden dzień. Na twarzach Hermiony, Poliksenesa, Camilla, Pauliny nie pojawia się ani jedna zmarszczka. Czas, o którym Szekspir pisze, że jest postachem grzesznika, łagodnie obchodzi się nawet z Leontesem. Bez starzejących się bohaterów traci sens kontrast między śmiercią i odrodzeniem, na którym zbudowana jest sztuka.

Jeśli reżyserowi chodziło o to, aby również aktorstwo było sztuczne i nieprawdziwe, to zamiar ten udał się całkowicie. Od samego początku jest oczywiste, że nikt tu nikogo nie zdradził. Marta Lipińska w roli Hermiony to chodząca cnota. Trudno uwierzyć, że w ogóle udało jej się zajść w ciążę. Poliksenes Marka Bargielowskiego jest ostatnim safandulą. Oblakana zazdrość Leontesa jest więc od początku irracjonalna i zawisa w próżni. Zbigniew Zapasiewicz wyciąga na wierzch brudną duszę króla, prowadzi tę postać od pierwszych wątpliwości do szału, w którym drze na strzępy wyrok wyroczni delfickiej, oczyszczający Hermionę z podejrzeń. Ale jego rola to monodram, bardzo ciekawy, lecz samotny.

Poza Zapasiewiczem nikt w tym spektaklu nie gra żadnych namiętności. Młodzi kochankowie – Perdita (Agnieszka Suchora) i Floryzel (Norbert Rakowski) – występują na tle malowniczego chłopstwa w białej odzieży, a konwencja, wzięta chyba z sielanek Książnina, odbiera ich uczuciom polot i poezję.

Z tego schematu wylamuje się Henryk Bista jako cierpki Antygonus, ale wrażenie psuje nieszcześliwy pomysł reżysera, aby Antygo-



Agnieszka Suchora, Norbert Rakowski i Bronisław Pawlik w „Zimowej opowieści”
Fot. Andrzej Piotrowski

nus, spożyty w III akcie przez niedźwiedzia, zagrał jeszcze w IV akcie Czas. Z trzech ról komicznych broni się tylko Autolikus Krzysztofa Wakulińskiego. Uwagę zwróciła obdarzona ciepłym głosem Joanna Jeżewska w roli jednej z pasterek. Pozostali w scenach zbiorowych stoją jak słupy soli czekając, aż kolega skończy kwestię.

Pointy za aktorów w tym przedstawieniu podaje Stanisław Barańczak, autor przekładu. Język Barańczaka skrzy się od niewymuszonego dowcipu.

Ten współczesny przekład Maciej Englert wystawił w anachronicznej XIX-wiecznej interpretacji, jakby myślenie o Szekspirze w polskim teatrze skończyło się na obu Kozmianach – reżyserze i tłumaczu.

Z jego inscenizacji wynika, że można wskoczyć do przepaści czasu i wyjść z niej bez szwanku, otrzepawszy tylko garderobę. Wszystko wraca do punktu wyjścia, a jedynym rezultatem spektaklu jest wysłanie księcia Mamiliusza do nieba, gdzie dalej, jakby nigdy nic, jeździ sobie na saneczkach w koszuli nocnej. Dla widza, który marznie, dostaje zmarszczek i nie jest wcale taki pewien, gdzie trafi po śmierci, taka bajeczka musi brzmieć fałszywie, nawet jeśli się ją opowiada na dobranoc.

Roman PAWŁOWSKI

● Teatr Współczesny w Warszawie: „Zimowa opowieść” Williama Szekspira, inscenizacja i reżyseria Maciej Englert, scenografia Marcin Stajewski, muzyka Maciej Małecki. Premiera 15 stycznia.